

KURJER WIECZORNY

Nr. 294.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojed. 100 mk.

Czwartek 28 grudnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicy
roczna 2200 mk. miesięczna 220 mk.
OGŁOSZENIA: za wiersz normalny
1. strona w tygodniu 250 mk.
2. strona w tygodniu 200 mk.
3. strona w tygodniu 150 mk.
Zamieszkania o 50 i więcej o 100 proc. drożej

Skąd pójść??

Kino „Luna“

„Trzy kobiety“...

Dziś

Wystaw. nastój. dramat w 7 akt., podług

„Mężczyzna, który wiele“.

Sprzedaż wszelkich

wyrobów futrzanych

w surowym i gotowym stanie

B-cia Pietruszka i Dawid Melman

Zachodnia 42. 132-14

Przyjmuje się obciążenia z włas-

nego oraz powierzonych materiałów pod

osobistym nadzorem B-cia Pietruszka.

Warszawa.

Wzrost drożyzny w grudniu.

Dowiadujemy się, iż posiedzenie

komisji do badania wzrostu kosztów

utrzymania, w celu ustalenia

wzrostu drożyzny w miesiącu

grudniu, odbędzie się dopiero dnia

4 stycznia r. p. Ogólnie przypusz-

czają, iż komisja dojdzie do wnios-

ku, że koszt utrzymania podnio-

sły się w grudniu w porównaniu

z listopadem co najmniej o 30 proc.

a to ze względu na podrożenie

żywności, podwyższenie taryfy

tramwajowej, podrożenie pism etc

Podrożenie obiadów.

Od wczoraj cena obiadów t. zw.

urzędowych w restauracjach zo-

stała podniesiona z 700 mk. na

1000 mk.

Zakaz zrywania, obwieszczeń.

Zastępca komendanta policji po-

lecił kierownikom komisariatów

zarządzić, aby posterunki i patrole

zwracały baczna uwagę i niedo-

puszczały do zrywania rozlepio-

nych na mieście wszelkich obwie-

szczeń i rozporządzeń rządowych.

Winni zrywania będą aresztowani

i pociągani do odpowiedzialności.

Konfiskata „Rozwoju“.

Na zasadzie par. 2 rozporządze-

nia ministra spraw wewnętrznych

z dnia 18 grudnia w przedmiocie

wykonania zarządzenia stanu wy-

jątkowego na obszarze m. st. War-

szawy, komisariat rządu na m. st.

Warszawę zarządził konfiskatę

nr. 43 z datą 23 grudnia 1922 r.

czasopismo p. n. „Rozwój“ za ar-

tykuł p. t. „Milicja bolszewicko-

żydowska“.

Wisła przybiera.

W dniu wczorajszym, wobec

nagłego puszczania lodów w gór-

nych dopływach Wisły, powstała

groźba wylewu pod Warszawą.

Zagrożona zalewem i podmyciem

torów jest kolejka Jabłonna-Kar-

ców i Wawerska.

Około południa poziom wody

znacznie się podniósł, przypływ

trwał do godz. 4 po poł. W nad-

brzeżnych komisariatach policyj-

nych: 1, 15, 13 i 2 poczyniono kro-

Podwyżki dla urzędników państwowych.

Dzisiejsze posiedzenie rady ministrów.

(Telefonem z Warszawy)

Wyznaczone na dzisiaj posiedzenie rady ministrów zostało przyspieszone.

O godzinie 12-ej w południe premier gen. Sikorski zwołał ministrów na nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone specjalnie kwestji poborów urzędniczych.

Minister skarbu przedłożył na posiedzeniu rady ministrów specjalny referat, w którym wy-

wieździł się przeciwko przyznaniu jednorazowego zasiłku nadzwyczajnego, a natomiast za przyznaniem podwyżki, zgodnie z określeniami przedstawianych przez rząd statystyczny wskaźników drożyznianych.

Stocznia gdańska wydartą z rąk hakatystów.

GDANSK, 28 grudnia (A.W.). Na wczorajszym posiedzeniu sejmu gdańskiego przyjęto w dru-

giem i trzecim czytaniu ustawę o przejściu stoczni gdańskiej w ręce międzynarodowego konsorcjum, w którym, jak wiadomo, Polska bierze udział z odpowiednim kapitałem.

Przy tej okazji prezydent Sahn wygłosił mowę, w której stwierdziwszy obecny stan rozwoju stoczni gdańskiej,

patetycznie wyraził żal, że przechodzi ona w obce ręce.

Prezydent Sahn zakończył mowę:

Zapewne, że nie stało się to bez ciężkiej walki moralnej i wątpliwości; historia jednak wyda sąd o tem czyśmy dobrze działali. Jedno jest pewne, że

musieliśmy ugiąć się przed faktami.

Konferencja lozańska.

Walka o pola naftowe w Mossulu.

WIEN, 28-go grudnia (PAT).

„Neue Freie Presse“ donosi z

Lozanny: Tematem rozmów dnia

wczorajszego w kołach konferen-

cji było memorandum Anglii, wy-

stosowane do Ismeta baszy w

sprawie Mossulu.

Curzon odpowiedział na protest

Turcji co do Mossulu nie tylko w

imieniu Anglii, lecz także innych

moocarstw.

Memoriał Anglii dotyczy mia-

sta i wilajetu Mossulskiego. Mo-

ocarstwa sądzą, że cały wilajet na-

leży do Iraku.

Wilajet powinien być w całości

przyłączony do królestwa Mezo-

potamij.

W sprawie tej nie czynią mo-

carstwa żadnych ustępstw.

Ismet basza powołał się w tej

sprawie na pakt narodowy An-

gory.

Ismet zaprotestował przeciwko

obsadzeniu Mossulu przez mo-

carstwa.

W każdym razie, nie przesą-

dzając sprawy wilajetu,

Turcja nie mogłaby się rzec mia-

sta Mossulu.

Delegacja rosyjska pod najroz-

maitszymi pretekstami starała się

o dopuszczenie do dyskusji w

kwestji Mossulu. Człeczin pono-

wił swoje propozycje wobec wiel-

kich towarzystw naftowych i spo-

dziewa się, że w ten sposób be-

dzie mógł wziąć udział w roko-

waniach w sprawie Mossulu, al-

bowiem towarzystwa te są w

Mossulu silnie zaangażowane fi-

nansowo.

Z kół angielskich oświadczają,

że

propozycje rosyjskie zostały od-

rzuczone, ponieważ, zdaniem tych

kół, najpierw powinna być uregu-

lowana kwestja Mossulu, a potem

dopiero mogą być rozpatrywane

propozycje rosyjskie.

X zjazd sowietów.

Z Moskwy otrzymano pierwsze relacje o 10-tym zjeździe sowietów.

Otwarcie go dnia 23-go bież. mies. w sali teatru wielkiego.

Obrazy zagaił prezes „Weika“.

Na porządku dziennym znajdowały się sprawozdania „Weika“, „Sownarkomu“ i poszczególnych komisariatów, a także uchwały zjazdu sowietów ukraińskiego i białoruskiego w sprawie utworzenia związku republik socjalistycznych sowieckich.

Serję przemówień otworzył Kamieniew dłuższym referatem o polityce zewnętrznej i wewnętrznej rządu sowieckiego.

Referat pana Kamieniewa był pełen optymizmu;

dowodził on, że rząd sowiecki w ostatnich czasach osiągnął cały szereg sukcesów dyplomatycznych,

podczas kiedy w państwach Zachodu, a nawet w Stanach Zjednoczonych pogłębia się kryzys.

Specjalną uwagę zwrócił na stosunek Rosji z Ameryką, wskazując, że

zaszły tam duże zmiany na korzyść Rosji.

Jako dowód tej zmiany przytoczył referent

odrzućcie przez Rosję propozycji wysłania do Moskwy amerykańskiej komisji ankietowej.

Na drugim posiedzeniu zjazdu referat o sytuacji ekonomicznej Rosji wygłosił prezes „Sownarchozu“, pan Bogdanow.

I ten referat także malował sytuację Rosji w różowych barwach.

W trzecim dniu zjazdu rozpoczęła się dyskusja nad wygłoszonymi referatami.

Specjalną owację urządził zjazd na cześć Budiennego, który wygłosił przemówienie o konieczności zajęcia się hodowlą koni.

Gen. Sikorski do rady m. Krakowa.

KRAKÓW, 28 grudnia (A.W.).

Prezes rady ministrów, gen. dy-

wizji Wł. Sikorski, przesłał radzie

m. Krakowa wyrazy serdecznej po-

dzięki za uczucia, wyrażone z po-

wodu zgonu Prezydenta Naruto-

wicza.

W drugim piśmie gen. Sikor-

ski dziękuje radzie m. Krakowa za

nadesłane mu życzenia z powodu

objęcia przez niego prezydentury

ministrów.

Radzie na Śląsku.

GDANSK, 28 grudnia (A.W.).

„Gazeta Olsztyńska“ wstąpiła z

gorącym protestem przeciw od-

rzuceniu przez prezesa regencji

olsztyńskiej słusznych postulatów

polskich, domagających się zorga-

nizowania szkół polskich w mie-

scowościach z dostateczną ilością

polskich dzieci. Bezprawny czyn

prezesa regencji przeczy zasadni-

czym postanowieniom konstitu-

cji niemieckiej.

Dlaczego mięso drożeje?

Na tropie wielkiej szajki

szmuglerów.

KRAKÓW, 28 grudnia (A.W.).

Tutejsze dzienniki donoszą, że

wczoraj rano oddział policji do

walki z paskarstwem w Krakowie

wpadł na trop zorganizowanej szaj-

ki masarzy, którzy

od dłuższego czasu trud-

nili się wywozem bydła i

nierogaczny poza granicę

państwa.

W Zebrzydowicach zatrzymano

2 wagony, naładowane nierogacz-

ną, transportowaną do Czech.

Skonfiskowany towar przewie-

ziono do Krakowa.

Dotychczasowe śledztwo wyka-

zało, że

sprawcy szmuglu bydła i

nierogaczny mieszkają w

Krakowie i są z zawodu

rzeźnikami, ekspozytury

swe posiadają w całej Ma-

łopolsce i są w spółce z

kupcami czeskimi, którzy

przysyłają do Polski swych

agentów.

Po zamachu z dn. 11 grudnia.

DALSZE ARESZTOWANIA.

„Rzeczpospolita“ z dn. 23 b. m.

doniosła, że aresztowani w dniu

zamordowania ś. p. Prezydenta

Narutowicza oficerowie, mianowi-

cie pulk. sztabu generalnego Do-

woyno-Solohub, podpułk. Model-

ski i kap. Malinowski, zostali wy-

puszczeni na wolność przed dwu-

ma dniami.

Wczoraj został aresztowany w

Bydgoszczy pisarz i oficer Ed-

ward Ligocki, współpracownik

p. Hallera i przywieziony do War-

szawy, do X komisariatu.

ŚLUSZNA UWAGA „KURJERA

WARSZAWSKIEGO“

W „Kurjerze Warszawskim“

czytamy:

„Gazeta Codzienna“ lwowska

donosi o niestychanym wprost

akcie zdżiczenia młodzieży ukraiń-

skiej we Lwowie, karmionej przez

nauczycieli jadłem nienawidzi do

Polski. Kuratorium szkolne zarzą-

dziło nabożeństwo żałobne za du-

szę ś. p. Prezydenta Narutowicza

w filii gimnazjum ruskiego przy

ul. Puławskiego. Kiedy o godz.

8-ej zrana zebrali się uczniowie

w klasach pod przewodnictwem

nauczycieli, zaczęli demonstracyj-

nie oponować i krzyżeć: „Po co

mamy modlić się za jakiegoś za-

woloko“, a nado plugawie pamięć

zmarłego w ohydny sposób.

Nauczyciele na to nie reagowali.

„Kurjer Warszawski“ słusznie

nazywa to zaśnięciem zdżiczenia,

Rzeczywistość a polityka w Rosji sowieckiej.

Ktokolwiek pragnąłby przywrócić się do odrodzenia życia gospodarczego obecnej Rosji, powinien zedewszystkiem nauczyć się odżniać rzeczywistość od pozoru.

Jest to zadanie wcale nie łatwe, gdyż w Rosji istnieje tradycyjny system (w tym wypadku rząd obywateli) zupełnie się nie różni od poprzednich) ludzenia się i przekazywania tych złudzeń obcom.

System ten zawsze się znakomicie opłacał, gdyż Rosji udzielało nieograniczonych kredytów.

Każdy obcy przybysz, który pragnąłby w obecnych czasach poznać stosunki w Rosji i który pokładałby pewne nadzieje na urzeczywistnienie pięknych bolszewickich programów, znalazłby starodawną rosyjską „potemkińską” dekorację, która przetrwała wstytkie burze rewolucji.

Oczywiście inaczej być nie mogło — byłoby niepolitycznie żądać i czynić rzeczy w Rosji zupełnie niemożliwe.

Rewolucja nie mogła w ciągu tak krótkiego czasu zamienić naród o psychologii dużych dzieci w naród dojrzałych mężów.

Masy ludowe „bawiły” się dotychczas w rewolucję, ale nie są w stanie objąć jej treści i obowiązków, które nakłada.

Bawili się przeważnie na wzór „czarowo” czerwono gwardystów, którzy pracowicie podpalali pościąg, i gdy zwrócono im uwagę, że niszczą dobro ludu gdyż koleje są upaństwowione, odpowiadzieli z oburzeniem: nie mamy potrzeby przyjmować niczych wskazówek, sami wiemy jak sprawować się podczas rewolucji — to są wagny Romanowych, a dla nas będą zbudowane inne.

Tak albo podobnie przedstawia się „roboty” rewolucyjna szeroki mas w Rosji.

Poważna praca nie zgadzała się z „poważnym” komunizmem. Nie należy jednak sądzić, że między matadorami bolszewickimi nie znalazła się poważna ilość poważnych polityków, ale wszelkie metody polityczne rozbijają się o psychologię ludu rosyjskiego.

Obecna katastrofa głodowa jest punktem zwrotnym w rewolucji rosyjskiej i tragizmem swym zmusi ona nawet szersze masy do poważnej pracy.

Narazie ustawiona została nowa dekoracja: zmiana w polityce gospodarczej rządu sowieckiego. Jest to potemkiński krajobraz, który ma skłonić Europę do udzielenia kredytu i wszelkiej pomocy, co umożliwiłoby dalszą zabawę w rewolucję.

Ale i ten nowy program sowiecki zbankrutował jak i wszystkie poprzednie.

Rząd sowiecki ustanawiając ten nowy kurs polityki kierował się dwoma względami.

Przedewszystkiem liczył, że interes własny skłoni chłopów do uporządkowania i podniesienia produkcji gospodarstwa rolnego i że nadwyżka tej produkcji przy pomocy zagranicznego kapitału posłuży do powołania do życia nowego przemysłu, który z kolei wychowa nową generację rewolucyjnego proletariatu.

Tak przygotowany bojownik komunistyczny podjąłby śmiało walkę z powołaną na nowo do życia burżuazją i kapitalizmem i umożliwiłby nareszcie urzeczywistnienie ideałów bolszewickich.

Wszystkie te projekty rozbili się o niedoświadczenia w Rosji.

Losy Austrii.



Prezydent Hainisch.

Dr. Alfred Zimmerman.

We Wiedniu odbyło się pierwsze oficjalne spotkanie nowomianowanego komisarza generalnego ligi narodów i burmistrza rotterdamskiego dr. Alfreda Zimmermana z prezydentem republiki austriackiej Hainischem. Przybycie generalnego komisarza zapowiada nowy okres w życiu ekonomicznym Austrii.

Ententa zgodziła się nareszcie na udzielenie pożyczki i dr. Zimmerman zajmie się kontrolą nad kapitałem i racjonalnym jego oprocentowaniem. Dr. Zimmerman wyraził z tego powodu prezydentowi republiki austriackiej życzenia prędkiej poprawy stosunków i swe najlepsze chęci dla wspólnej owocnej pracy.

Echa potwornego mordu.

WARSZAWA, 28 grudnia. (Pat) Na ręce p. marszałka sejmu Rataja w dalszym ciągu nadszedł szereg depesz i listów kondolencyjnych z powodu tragicznego zgonu prezydenta Narutowicza: Od urzędu pow. w Brzezinach, od rady miejskiej m. Jarosławia, od związku felcerów m. Łodzi, od koła warszawskiego zw. księgarzy polskich, od rady miejskiej m. Łasku, od rady i magistratu m. Łomży, od rady i magistratu m. Suwałk,

od mieszkańców m. Jędrzejowa, od sejmiku pow. m. Równe, od zw. zdemobilizowanych żołnierzy, ochotników wojsk polskich powiatu Oszmiańskiego, od magistratu m. Jarosławia, od magistratu m. Nowogrodu, od koła tow. rolniczych, od koła oddziału kresowego zw. ziemian, od Banku współdzielczego i zw. kooperatyw w Kobryniu, od rady gminy Wierzbno, od rady miejskiej m. Grójca, od rady miejskiej m. Gorlice.

O uzdrowienie finansów Europy.

WARUNKI HARDINGA. BERLIN, 28 grudnia (A. W.). Z Nowego Jorku donoszą, że prezydent Harding gotów jest zwołać międzynarodową konferencję ekonomiczną z udziałem Ameryki, pod następującymi warunkami:

- 1) Stany Zjednoczone nie będą nakładane do przeprowadzenia anulacji długów międzysojuszniczych,
- 2) Stany Zjednoczone miałyby wolną rękę, odnośnie do wszystkich ostatnio zawartych umów, nie wyłączając traktatu wersalskiego,
- 3) Stanom Zjednoczonym nie będzie proponowane ze strony państw europejskich udzielenie żadnej pożyczki.

Jedynie pod temi warunkami jest Harding skłonny do zwołania wspomnianej konferencji, przynajmniej według twierdzenia prasy niemieckiej.

DŁUG ANGIELSKI W AMERYCE. LEAFIELD, 28 grudnia (Pat). W związku z wyjazdem do Wa-

szingtonu kanclerza skarbu Baldwin, zaznaczyć należy, że dług angielski w Ameryce wynosi około 856 milionów funtów szterlingów.

Dług ten musi być spłacony w przeciągu 25 lat po 4 i pół proc., co wynosi

dla Anglii rocznie 60-70 milionów funt. szterlingów.

KOMUNISCI FRANCUSCY PRZECIWKO OBSADZENIU RUHRY.

PARYŻ, 28 grudnia (Pat). „Humanité” zamieszcza odezwę komunistycznego związku zawodowego przeciw ewentualnemu obsadzeniu przez Francję obszaru Ruhry i zapowiadającą więc na dzień 3-go stycznia.

ZŁOTO AMERYKAŃSKIE DLA EUROPY.

WASZYNGTON, 28 grudnia (P.). Donoszą urzędowo, że St. Zjednoczone rozpoczną wkrótce wywóz złota do Europy.

„Pocztowe” orzeczenie generała Hakinga.

GDĄSK, 28 grudnia. (Pat). — Biuro prasowe senatu wolnego m. Gdańska komunikuje, że na prośbę rządu polskiego i rządu wolnego m. Gdańska wydał dnia 23 grudnia decyzję wysoki komisarz, w której orzeka, że polska służba pocztowa nie jest uprawniona do

urządzania na gdańskim dworcu kolejowym miejsca rozdziału listów i że czynność ta musi być wykonywana w budynku, który przyznany został Polsce dla jej celów pocztowych, względnie w polskim wagonie pocztowym. Uzasadnienie tego orzeczenia nastąpi później.

Wieś rosyjska ogolono. Jest zupełnie. Nie posiada koni, bydła ani narzędzi rolniczych.

Chłopi sieją ręką a orzą kijem. Wszystkie próby galwanizowania tego trupa musiały zawieść.

Od dnia 1 maja do 15 sierpnia 1922 r. zawiesiły w Rosji pracę 191 fabryk wyrobów włókienniczych, 3 papiernie, 44 odlewnie żelaza, 3 fabryki mebli, 16 farbiarń, 2 fabryki przetworów chemicznych i fabryka wagonów.

W petersburskim okręgu liczba bezrobotnych wynosiła 1 czerwca 20.000, a w końcu sierpnia 50.543. Niewypłacone płace robotnicze wynoszą tylko dla trustów petersburskich sumę 1.106.300.000.000 rubli.

Rosyjski organizm gospodarczy znajduje się w stanie zupełnego rozkładu i z tym jego stanem powinen się liczyć każdy kto pragnąłby przyjąć Rosję z pomocą.

Dr. F. E.

Zamaskowane dreadhoughty.



Spuszczenie na wodę nowego parowca „München” w stoczni szwedzkiej.

Niemcy, którym traktat wersalski zabrania budowy statków wojennych, budują ostatnio dość dużą ilość olbrzymich okrętów han-

dlowych, które, jak mówią znawcy mogłyby być w każdej chwili zamienione na okręty wojenne.

Demokratyczny Kalif.

Konstantynopol, w grudniu.

Nad Złotym Rogiem nastały nowe czasy. Jawasz, jawasz — powoli, powoli, to była zasada dawnej Turcji. Powaga i spokój były dla turka najcenniejszą zaleką i każdy sułtan jeszcze w XIX i XX stuleciu urządził selamluk, gdzie przedewszystkiem dużo się milczało, jeszcze więcej paliło i pikał kawę. Godzinami siedział sułtan ze swymi dostojnikami i „spędzał” czas w uroczystym milczeniu.

Nowa Turcja posiada zupełnie inne oblicze. Marszałek Mustafa Kemal basza jest jej panem i władcą. Jest to smukły oficer o błyszczących energią i odwagą oczach. Otoczenie jego tak samo różni się od otoczenia dawnych władców, jak sam Kemal różni się od ostatniego sułtana Turcji. Kemal jest na wskroś nowoczesnym człowiekiem i oderwał się zupełnie od wszelkiej wschodniej tradycji.

To też w stolicy wiele rzeczy z gruntu się zmieniło od czasu jak Kemal zdeponował Abdula Hamida. Obecny Kalif nie jest już panem życia i śmierci swych poddanych, nie posiada już absolutnej władzy swych przodków — jest on tylko „cieniem Boga na ziemi” i niczem więcej, to znaczy że jest on tylko głową religii i — niczem więcej.

To „niczem więcej” odbija się zapewne bolesnym echem w sercu sułtana i jego najbliższych. Ale cóż robić? Nie można powstrzymać postępu, o tem najlepiej wie zdeponizowany niedawno sułtan. To też nowy Kalif w zupełności przystosował się do nowych czasów.

Gdy w czasach obecnych jakiś „gajur” czy frank pragnie ujrzyć Kalifa, rzecz odbywa się szybko i bez żadnych przeszkód.

Młody oficer w efektywnym uniformie nowej armii tureckiej wprowadził mnie do salonu. Cały dawniejszy blask i ceremoniał zniknął — dziś przed gościem stoi Kalif sam, bez świty i służby i przybrany jest nie w zielono-złote suknie a poprostu w wizytowe ubranie przeciętnego europejczyka.

Nie biłem też żadnych pokłonów, rzecz odbyła się bardzo nieskomplikowanie — Kalif wskazał mi krzesło i usiadł obok mnie. Lokaj podaje miniaturowe filiżanki czarnej kawy, zapalamy doskonałe papierosy i — gawędzimy.

Abd-ul-Medjid jest wysoki, krzepki jak dąb i obdarzony niezwykłą siłą fizyczną. Liczy około 40 lat, twarz jego jest pełna i kwitnąca, oczy niebieskie, czole wyniosłe a ogólny wygląd miły i ujmujący. Z oczu patrzy mu dobroć, szczerść i skromność.

Przez długie lata był on jakby w niewoli, gdyż dawniejszy sułtan nie pozwoliłby na jakiegokolwiek samodzielne postępy swych krewnych. Był on chorobliwie podej-

rzliwy i obawiał się spisków i zamachów. Oczywiście że najmniej zaufania pokładał w członkach swej rodziny, którą zawsze posądzano o chęć stracenia go z tronu.

Jakkolwiek był sułtan odnosił się do Abd-ul-Medjida z dużą sympatią, otaczał go jednak całą armią szpiegów i specjalna gwardia pilnowała, by książę nie brał udziału w żadnych spiskach i sprysiężeniach.

Abdul Hamid obawiał się demoralizującego wpływu zachodnich idei i dlatego kategorycznie zabraniał Abd-ul-Medjidowi wszelkiej lektury. To też książę ten spędził prawie pół życia na ukrywaniu swej lektury przed sułtanem i swem najbliższem otoczeniem. Abd-ul-Medjid, dla którego rządy i polityka były niedostępne zwrócił wszystkie siły swego niepospolitego umysłu na inne dziedziny. Stał się wybitnym skrzypkiem i kompozytorem, mecenasem sztuk i malarzem, opiekunem poetów i literatem.

Obraz jego „Lekcja historii” wyobrażający jego samego z dwoma synami schylonymi nad mapą znany był na zachodzie i wystawiony w którymś z Salonów Paryża.

Zwracał także dużo uwagi na przemysł krajowy, specjalnie na fabryki dywanów i wyroby garncarskie. Abd-ul-Medjid jest też samodzielnym ogrodnikiem, który rysuje plany, sadzi, szczepi, kopie i utrzymuje we wzorowym porządku wszystkie swe rośliny. Za przykładem Harun al Raszyda, nowy Kalif często przebiega ulice w przebraniu jakimś by obserwować życie i obyczaje ludu.

Posiada on prócz rodzimego języka jeszcze arabski, francuski, angielski i niemiecki. Jest także znanym sportowcem i znawcą koni.

Nowy Kalif nie uważa by ideje i zwyczaje zachodu mogły być szkodliwe dla wyznawców proroka. Pomimo to jest dobrym mahometaninem. Nie ma on przepychu i rozpusty swych przodków, nie wybrał też żadnego z bajecznych pałaców stolicy, a zamieszkał w kilku skromnych pokojach starego Seraju, w centrum miasta, tuż obok meczetu Hagji Sofji.

W samem mieście także stał już niejedno zmienilo. Nowe czasy dosyć szybko położyły swe piętno na wszelkich przejawach życia stolicy państwa otomańskiego.

Bliski już czas, gdy dawne łamy życia zupełnie znikną, gdy zaginie pamięć o wszystkich prawowiernych, turkom tak miłych zwyczajach i gdy zapanują tu w stolicy istamu wszystkie zwyczaje zachodu, które zmieniają prawdziwie dawniejszy Konstantynopol do niepoznania. Narazie jest to bajecznie pięknie, jak będzie lat piętnaście? Któż to może wiedzieć? Tylko Bóg i Mahomet prorok.

Paul

ETON.

wiad z gazownią.

—o—
 Ostatnio do niej. Stała na
 tem miejscu, i była, jak zwy-
 zakurzona i brudna, aczkol-
 nieczynna.
 Tonilem jej się.
 Dlaczego pani nie produkuje
 A poci panu mój gaz?
 Proszę pani! Dlaczego pani
 odpowiada pytaniem na pyta-

A dlaczego ja nie mam odpo-
 uć pytaniem na pytanie?
 Zruszyłem ramionami.
 Więc?

Więc... nie mam gazu!
 Dlaczego?
 Widzi pan, do produkcji ga-
 zu potrzebne są trzy rzeczy: pie-
 cie, pieniądze i pieniądze! A ja
 mam ani jednej z nich.
 Ależ...

Czekaj pan! Jestem kobieta.
 awdzie lekka, gazowa, ale ko-
 i, a jako taka nie mogę nic
 no robić nikomu. Dopóki mi
 zapłacą, nie wydziele z siebie
 atomu gazu.

am zresztą i cele humanitarne.
 Hu...

humanitarne! Nie dziw się pan!
 pan wiesz, że codzień udaje się do
 ulega zaczerpnięciu gazem?
 czasu jak przestałam go wy-
 ać — w miescie nie było ani
 go wypadku!

Ależ pani głupstwa plecicie!
 gazu zamiera połowa życia
 nieście! Setki ludzi udaje się do
 zy bez śniadania, tysiące war-
 tów stoi bez ruchu, nasze ma-
 ki do składania nie mogą
 jak się należy, pomimo tego,
 ały personel drukarni, redak-
 administracji, włącznie z jam-
 em redakcyjnym chucha na
 Co pani narobiła?

śmiechnęła się.
 W takim razie mniej nabla-
 cie!

Proszę pani — rozpocząłem
 To nicma sensu! Ja tam
 radzę, jak pani uważa, ale
 że pani powiedziec, że miasto
 oburzone na panią! A myśli
 i, że niema żadnego sposobu
 ten upór?

Ciekawa jestem!
 Zażożymy w Łodzi instytut
 eciwgazowy! I co pani wtedy
 bi?

o mówiac ukloniłem się i od-
 dłem.

Pies.

linematographica.

—o—
 lerskie towarzystwo filmowe po-
 owiło, że nowy Steinhilberowski film
 być wyświetlany tylko dla leka-
 uczonych i wszystkich zajmujących
 zdrowiem publicznem osób.
 omiewał steinhilberowska operacja
 mności zdrowiu operowanej jednostki
 le szkód, więc propagowanie jej przy-
 mocy filmu mogłoby zagrażać zdro-
 społeczeństwa.

owarzystwo filmowe Vilim w Pradze
 gotowuje nowy film: Drwal, które-
 akcja rozgrywa się po części w mie-
 a, a po części w gęstwinach lasów.
 dyseruje Karol Lamač.

Nowy film „Hamlet” z Astą Nielsen
 al w Ameryce bardzo źle przyjęty.

W styczniu rozpoczyna się w Los An-
 gelesie do nowego filmu: Dorothy
 mon. Tytułowa rolę gra Mary Pick-
 d, jako jej partner zaangażowany jest
 jest Lubitsch. W końcu tego miesią-
 Lubitsch udaje się do Ameryki. Przy-
 owanie filmu potrwa kilka tygodni.

ola Negri pracuje obecnie w Holly-
 d (Kalifornia), gdzie towarzystwo
 owe Paramount przygotowuje film
 na Vanna. Reżyseruje Fitz Maurice.

ytajcie codzień rano

Głos Polski

wiekszy i najpoczyt-
 szy dziennik łódzki.

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEŃ

28

CZWARTEK

Raiz: Młodzianków M.
 Jitro: Tomasz B.

Wschód s. o g. 6.44.
 Zachód s. o g. 2.31.
 Wschód ks. 12.38 pp
 Zachód o g. — w.
 Długość dnia g. 7.47.
 Przybyło dnia g. 00.2

Był czas, że zgasił gaz
 i czekał noca w błoto lał.
 Dzisiaj wieść dobiega nas:
 Będzie gaz! No, już czas.

W duszy robi mi się jasniej,
 Ciekę spokojnie sobie zaśnie,
 Bo gdy go niewiasta zdradzi,
 To z rozpacz się zaczadzi.

Lecz przecucie żyły we mnie,
 Że znów Łódź ogarną ciemnie.
 Więc napiszę to, co czuję—
 Elektryczność zastrajkuje!

Ans.

Dalsza zniżka cen.

Pisaliśmy już iż w związku z ca-
 łym szeregiem przyczyn politycz-
 nych i ekonomicznych, a głównie
 zbytniem wysrubowaniem cen, na-
 leży spodziewać się spadku cen
 niektórych artykułów pierwszej
 potrzeby. Zniżka ta dotknęła w
 pierwszym rzędzie masło. Obec-
 nie kolej przyszła na mleko. Dono-
 szą nam, iż więcej dostawcy mle-
 ka sami obniżyli cenę mleka o 50
 marek na litrze. Notujemy również
 pierwsze objawy tendencji zniż-
 kowej na rynku mięsny. Naj-
 bliższa przyszłość pokaże, czy o-
 becna nieznaczna, zresztą, zniżka
 cen jest objawem przemijającym,
 czy też posiada przyczyny głę-
 bsze i trwalsze.

Powrót lekarzy polskich z wycie-
czki do Włoch i Belgii.

Powrócili do Warszawy z wycie-
 czki do Włoch i Belgii lekarze:
 dyr. dep. dr. Jan Adamski, dr. H.
 Trenkner, dr. Józef Polak, dr. H.
 Le Brun i dr. Bogucki, którzy by-
 li wydelegowani przez minister-
 stwo zdrowia publicznego do In-
 terexchange, czyli jako delegacja
 polska do międzynarodowej wy-
 miany lekarzy, organizowanej
 przez sekcję higieny ligi narodów
 łącznie z fundacją Rockfeller.

Lekarze polscy zwiedzili, łą-
 cznie z 20-ma przedstawicielami in-
 nych państw europejskich, organi-
 zacje sanitarne państwowe i ko-
 munalne w Belgii i we Włoszech,
 badając sprawę teoretycznie i
 praktycznie. Poza wrażeniami o-
 sobistymi i doświadczeniem, leka-
 rze polscy przywieźli ze sobą bar-
 dzo bogatą literaturę, dotyczącą
 szeregu zagadnień z dziedziny hy-
 gieny społecznej.

Konkurs.

Komitet obchodu 150-iej roczni-
 cy ustanowienia Komisji Edukacji
 Narodowej i śmierci Stanisława
 Konarskiego ogłasza konkurs na
 wzorową broszurę odczytową,
 która ma zawierać główne daty i
 fakty z życia St. Konarskiego, z
 działalności Komisji Edukacyjnej.
 Objętość broszury nie powinna
 przekroczyć arkusza druku.

Nagrody za najlepsze prace wy-
 noszą: 100.000 i 50.000 mk., oraz
 honorarium autorskie za I wyd.—
 Nadto prace wyróżniające się be-
 da polecone do wydania. Prace
 należy składać do 1 maja 1923 r.
 w biurze komitetu obchodu w pa-
 łacu Staszica, Nowy Świat 72, ga-
 binet matematyczny.

Zgromadzenie związku oficerów
rezerwy.

Zarząd związku oficerów rezer-
 wy woj. łódz. zwołał nadzwycz-
 ajne walne zgromadzenie człon-
 ków związku, które się odbędzie
 w dniu 10 stycznia 1923 r. w loka-
 lu kasyna oficerskiego załogi m.
 Łodzi o godz. 20, ewentualnie o
 godz. 20 m. 30 tegoż dnia w dru-
 gim terminie z ważnością bez
 względu na ilość obecnych. Na po-
 rządku dziennym m. in.: sprawa
 zwołania zarządu, wybór zarządu i
 delegatów do Warszawy, zmiana
 statutu

Poprawa żywności szeregowych.

Ministerstwo spraw wojskow.
 zezwoliło, celem podwyższenia w
 okresie zimowym, bez dodatko-
 wego obciążenia skarbu państwa,
 wartości odżywczej należytości
 żywnościowej, przysługującej sze-
 regowym, pełniącym obowiązko-
 wą służbę wojskową szkół na za-
 mianę marmelady chlebem i tłus-
 czem w pewnym ustalonem sto-
 sunku, względnie na wypłacanie
 za powyższy artykuł ekwiwalen-
 tu pieniężnego.

Tajemnicze medale.

W urzędzie śledczym w Łodzi,
 znajduje się 70 różnych medali pa-
 miątkowych, przedstawiających wi-
 zerunki królów polskich i pisarzy,
 poetów i inne, pośród których 35
 sztuk jest oryginalnych. Zachodzi
 przypuszczenie, że medale zostały
 zrabowane gdzieś w muzeum, lub
 też w majątku polskim, przecho-
 wującym pamiątki, podczas inwazji
 bolszewickiej. (bip).

Przywłaszczenie.

Abram Anszelewicz (Podrze-
 czna 9) zameldował w policji, że
 powierzył szewcowi Adamkiewiczowi
 (Lutomierska 40) buciki
 skórzane, które ten sobie przy-
 własczył.

Szwarcówki.

Za handel uliczny papierosami
 bez odpowiedniego pozwolenia pocią-
 gnięto do odpowiedzialności: 15-
 letniego Edmunda Świdorskiego i
 26-letniego Stanisława Górskiego.

Pożar.

Przy ul. Szkolnej 12 wynikł po-
 żar, który został ugaszony przez
 I oddział straży ogniowej.

Skutki alkoholu.

Za awantury na ulicy spisano
 protokoły na Litmana Fogla (No-
 wowiejska 6); Izydora Berlinsa
 (Gdańska 57); Laję Jasztajnę
 (Wschodnia 49); Stanisława Zag-
 niera (Wolborska 34); za ukazanie
 się w stanie nietrzeźwym i awan-
 turowanie się w restauracji przy
 ul. Północnej 14, został pociągnię-
 ty do odpowiedzialności. Spisano
 protokoły na Władysława Ubysza
 (Staszica 8) za awanturowanie
 się na ulicy.

Za pijaństwo spisano protokoły
 na Feliksa Kijaniowicza, Bolesła-
 wa Krzemieńskiego, Zygmunta Mi-
 chałowicza, Stanisława Dyłow-
 skiego, Stanisława Szymańskiego,
 Bol. Gładę, który przytem ude-
 rzył w twarz Moszka Rudnickie-
 go, Stanisława Plucińskiego i Wę-
 growskiego.

Miły braciśzek.

Do mieszkania Olgi-Wandy Flor
 przy ul. Miłsza 57 przyszedł bra-
 teczka Stefana, Zakatna 65, i wszczął
 z nią awanturę, w trakcie której
 pchnął ją nożem w twarz, poczem
 przewrócił ją na łóżko i zabrał
 jej z pod poduszki 11000 mk. Na
 krzyk poszkodowanej nadbiegł
 posterunkowy, który odprawił
 awanturnika do komisariatu.

Systematyczna kradzież.

Z fabryki Szajblera i Grohmana,
 Kilińskiego 179, skradli robotnicy
 teje fabryki Michał Kubacki
 (Przedzalniana 80) i Jan Swobo-
 da (Gołębia 8) 2 sztuki towaru su-
 rowego wartości 415,345 mk.

Nagle zasłabnięcie.

Przy ul. Głównej 59 w bramie
 zasłabł nagle Józef Dabrowicz,
 mieszkaniec gminy Krośnice,
 pow. kutnowskiego. Zauważony
 lekarz Pogotowia odwiózł go do
 szpitala w Radogoszczu.

Rozbicie kasy ogniotrwałej.

(w) Z pomocą wycięcia t. zw.
 „filongu” w drzwiach frontowych,
 dostali się złodzieje do mieszkania
 Grzegorza Michelsona w Alejach
 Ujazdowskich nr. 18, gdzie rozbili
 tylną ścianę kasy ogniotrwałej i
 zrabowali 13 sztuk biżuterii złotej,
 14 szt. srebrnej i trzy portfele skó-
 rzane z 50 tysiącami mk. Poszko-
 dowany oblicza straty na sumę 10
 milionów mk.

Nieszcześnie potknięcie. Wczoraj 40-
 letni numerowy stacyjny, Jakób Dreszc-
 idac ulicą, pośliznął się i upadł, zwich-
 nawszy nogę. Zauważony lekarz Po-
 gotowia odwiózł D. do szpitala Poznań-
 skich.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Zagadkowe morderstwo.

Dnia 4 sierpnia 1920 r. około 8
 rano zauważył Stefan Jofski przy
 parkanie około posesji nr. 16 przy
 ul. Głównej dwóch mężczyzn,
 manewrujących rewolwerem.
 Wszedłszy do mieszkania Olejnic-
 kich opowiedział o tem głośno
 obecnym. Zaciekawiony tem Jó-
 zef Olejnicki, pomimo ostrzeżeń
 matki, wyszedł na ulicę, chcąc
 kupić papierosy, a przytem zoba-
 czyć, kto tam stoi. Nagle jeden
 z bawiących się rewolwerem wy-
 strzelił. Strzał ten zwałił poste-
 runkowy Cukrowskiego i Ba-
 dowskiego, którym przechodnie
 zwrócili uwagę, że dwaj łobuzi
 bawią się za parkanami przy ul.
 Wrocławskiej rewolwerem. Obaj
 posterunkowi postanowili ich
 okrzykiem i w tym celu rozdzielili
 się w ten sposób, że Cukrowski
 miał zejść ich z przodu, Badow-
 ski zaś z tyłu.

Posterunkowy C. dobiegł pier-
 wszy i ujrzał szamocących się
 trzech mężczyzn, wobec czego
 zjął karabin i kazał im podnieść
 ręce do góry.

Wówczas jeden z nich, jak się
 okazało, Edward Jeske z okrzy-
 kiem: „Co... twoja mać” — skier-
 ował rewolwer w stronę poste-
 runkowego, dając dwa strzały
 na co tenże odpowiedział wy-
 strzałem z karabinu. Olejnicki,
 chcąc przeszkodzić Jeskiemu w
 strzelaniu do policjanta, schwycił
 go z tyłu za rękę, lecz wówczas
 doskoczył z boku Stanisław Pe-
 tryka i kopnął Olejnickiego tak
 mocno w brzuch, że tenże puścił
 Jeskiego i zatoczył się na ścianę
 domu. Wówczas Jeske strzelił
 dwukrotnie do Olejnickiego, ra-
 niąc go śmiertelnie. Olejnicki
 resztkami sił schwycił jeszcze Je-
 skiego za gardło i rękę, wyrwał
 rewolwer. Kiedy w międzyczasie
 nadbiegł posterunkowy Cukrow-
 ski, wręczył mu Olejnicki rewol-
 wer ze słowami: „Goń... pan,
 on mnie postrzelił”. Obaj poste-
 runkowi puścili się w pogoń za
 Jeskiem i Petryką. Przyszedł im
 z pomocą, zamieszkały w pobliżu
 Jan Błaszczyk, który dogonił Je-
 skiego przy ul. Piłnej i rzucił za
 nim kamieniem tak zręcznie, że
 trafił go koło oka.

Wskutek tego ciosu J. padł na
 ziemię.

Posterunkowi nadbiegli i odpro-
 wadzili schwytanego do komis-
 riatu.

Podczas rewizji znaleziono przy
 nim kabę ze szczerzątką od re-
 wolweru i 3 wytrychy.

Niewygodna moda.

Powiedział kiedyś wielki mę-
 drzec, którego imię powinno
 przejść do potomności, że trzeba
 cierpieć, aby być piękną.

Dzisiejsza moda dowodzi nam,
 że doświadczenie wielu wieków
 nie zmieniło słuszności tego zda-
 nia. Chcicie dowodów?

Ależ spojrzcie na nasze fryzury,
 nasze dekolty, rękawy, paski,
 spódnice i buciki.

Zacznijmy od fryzury. Weźmy
 dwie ewentualności, jeżeli macie
 włosy długie lub też włosy kró-
 kie. Przypuśćmy, że włosy są dłu-
 gie; moda wymaga ażeby je ściąg-
 nać do tyłu, przez co jednocześnie
 ściągają się skóra z czoła i ze skroni,
 a nisko spięty duży węzeł jest wy-
 soce niewygodny, bo przeszkadza
 ruchowi szyi. Jeżeli kobieta ma
 krótkie włosy, będzie musiała ona
 prowadzić ciężką walkę z naturą,
 ażeby jej włosy urosły choćby o
 tyle, ażeby je można było upiąć
 w węzeł.

Przejdźmy do dekolty, pomi-
 nawszy milczeniem kolczyki, które
 modne są duże i ciężkie, a to chy-
 ba tylko po to, aby wyciągały
 uszy...

Dekolt, bez którego żadna szan-
 ująca się kobieta nie sprawi sobie
 dzisiaj sukni, jest najlepszą gwa-
 rancją nabawiania się kataru lub
 bronchitu. A rękawy... ależ trzeba
 mieć się ustawicznie na baczności
 aby nie zahaczyć niemi o klamkę
 lub klucz tkwiący w szufladzie.
 Trzeba mieć ciągle naprężoną u-
 wagę, ażeby nieuważnym gestem
 nie potłuc naczyń, stojących na

Przy konfrontacji poznano w
 Jeskiem owego osobnika, który
 strzelił dwukrotnie do Olejnic-
 kiego.

Petryka zbiegł i został schwy-
 tany dopiero 30 sierpnia 21 roku.
 Jeskie twierdził, że w kryty-
 cznym czasie był zupełnie pijany.

Petryka zaprzeczał, że wogóle
 nie był obecnym przy zabiciu
 Olejnickiego.

Jeske był już 4 razy karany za
 kradzież.

Ponadto toczy się przeciw ni-
 mu sprawa w sądzie wojskowym
 o dezercję. Sprawę powyższą roz-
 ważał sąd okręgowy w Łodzi
 pod przewodnictwem sędziego
 Cynarskiego.

Obydwaj oskarżeni nie przy-
 znali się na rozprawie do inkry-
 minowanych im czynów, t. j. do
 zabójstwa i usiłowania zabójstwa
 posterunkowego, potwierdzając
 jedynie swe zeznania, złożone na
 śledztwie wstępem.

Podprokurator Krychowski po-
 pierał oskarżenie, twierdząc, że
 ustalono ponad wszelką wątpli-
 wość winę obydwu podsądnych.

Jeske bronił się sam, twierdząc,
 że nie nie pamięta z przebiegu
 zajął w dniu krytycznym.

Obronca Petryki, aplikant są-
 dowy Herszlik, w swem przemó-
 wieniu udawał, że przewód
 sądowy nie dowiódł winy Petry-
 ki i wnosił o uniewinnienie.

Sąd po naradzie skazał Jeskie-
 go, po pozbawieniu praw stanu,
 na 8 lat ciężkiego więzienia, Pe-
 trykę zaś, dla braku dowodów,
 uniewinnił.

O nieposzanowanie sądu.

W swoim czasie sąd okręgowy
 w Łodzi rozważał sprawę prze-
 ciwko 22-letniej Helenie Banasia-
 kównie, oskarżonej o kolportaż bi-
 buły komunistycznej.

Sąd skazał B. na 2 lata ciężkie-
 go więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku, skaza-
 na, znajdując się jeszcze na ławie
 oskarżonych, wyrażając głośno
 niezadowolenie z zapadłego wy-
 roku zwróciła się w stronę sądu
 z pogroźkami.

Spisano odpowiedni protokoł o
 powyższym i postawiono Bana-
 siakównę w stan oskarżenia.

Stawiona przed sąd okręgowy
 pod zarzutem nieposzanowania
 sądu, oskarżona przyznała się do
 winy, tłumacząc się rozdrażnie-
 niem.

Sąd skazał podsadną za to
 przestępstwo na 2 lata ciężkiego
 więzienia z pozbawieniem praw
 stanu.

stole, nie przewrócić lampy, wa-
 zonu i t. p. przedmiotów.

Teraz spódnice...

Treny, którymi się kończy dra-
 perja, są tylko tyle niewygodne,
 że zabierają za sobą wszystkie
 przedmioty spotykane po drodze.
 Przy wsiadaniu do tramwaju lub
 dorozki, taki tren przeważnie owi-
 ja się wokoło nóg. Zdarzyć się
 również może, że tren zostaje
 przycięty przez zatrzaśnięte
 drzwi, a wtedy pozycja właścic-
 ielki sukni nie jest do pozazdrosz-
 czenia.

Przejdźmy teraz do bucików.

Jeżeli ktoś jest przyzwyczajony
 do krótkich fasonów, to musi on
 doprawdy przejść całą edukację,
 aby móc nosić buciki wydłużone.
 Musi upłynąć wiele czasu, zanim
 się nabierze orientacji, w jakiej od-
 ległości od mebla można właści-
 wie stanąć. Na ulicy nieraz zabrak
 nie trotuatu, a wreszcie to dziwne
 uczucie, kiedy się widzi przed so-
 bą nogę tak strasznie długą...

O pończochach pisaliśmy niedaw-
 no, wyczerpując ten temat. Jesz-
 cz słów kilka o niezbędnych do
 toalety dodatkach.

Woalka opadająca na oczy jest
 śliczna, lecz jakżeż ona psuje
 wzrok! Małeńkie torebki są pięk-
 ne i eleganckie, lecz czyż można
 do niej zmieścić chusteczkę, kilka
 kluczy i puderniczkę?

W jaki sposób można sobie po-
 prawić fryzurę, kiedy nost się
 suknię Empire, w której ramiona
 są skrepowane.

O modę, modę, wielką jest two-
 ja moc, a siła, które na nas zasto-
 wiasz, nierododna ci nać.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Przemysłowcy austriaccy nawiązują stosunki z Bolszewją.

Przed dniem 15 grudnia do Moskwy wyjechali przedstawiciele austriackich zakładów przemysłowych w celu pertraktacji z rządem sowieckim. — Projektowane jest urządzenie jakiegoś wspólnego przedsiębiorstwa. Ze strony austriackiej występuje cały szereg firm, które już przed wojną podtrzymywały z Rosją stosunki handlowe i miały tam swoje oddziały, zgrupowały się one w syndykacie austriacko-rosyjskim, zamierzającym odnowić stosunki handlowe z Rosją.

Ze strony rosyjskiej zamierza się wciągnąć cały szereg firm przemysłowych, zaś rząd sowiecki weźmie też udział w jakiegokol-

wiek firmie. Syndykaty austriackie zdają sobie sprawę, że zdolność Austrii do konkutowania na rynku światowym jest osłabiona na skutek podniesienia się kursu korony. Chce on pozyskać rynek rosyjski do zbytu swych produktów i chce otrzymać surowce z Rosji. Trudność nawiązania stosunków handlowych z Rosją polega na tem, że Rosja potrzebuje kredytu, którego finansiersi austriaccy nie są w stanie jej udzielić. Mogliby oni tylko wykorzystywać swe stosunki z finansjerą. W kołach austriackich i bolszewickich spodziewają się od stosunków handlowych przejść do stosunków politycznych z Rosją sowiecką.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebrawaniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz ospała. Kursy niezmienione. Również i w dziedzinie papierów dywidendowych transakcji dokonywano niewiele po kursach nieco mocniejszych.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 17900—17950
Dolary kanad. 17925
Franki franc. 1300.
Marka niem. 230.

Czeki i wpłaty.

Belgia 1190.
Berlin 223—227.
Gdańsk 224—227.
Holandia 7050
Londyn 82600—83400
Nowy Jork 17850—17900
Drobne dolary 17940—17780
Paryż 1375—1297,50
Szwajcaria 3420.
Wiedeń 26,50
Praga 560.
Sztokholm 4850.
Włochy 912,50

Listy zastawne.

Miljonówka 1680—1690
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 2850.
6 procen. obl. m. Warszawy 365

Akcje.

Bank Dyskontowy 20500
Bank Handlowy 39000
Bank kred. warsz. 16000
Bank przemysłowy 3400
Bank zachodni 27500
Bank przem. lwowski 2500
Zw. sp. zarobk. 9200
Bank zj. z polsk. 7600
Firley 5000
Cukier 480000
Drzewo 5925

Wiedeń 97000
Zielinski 15250
Starachowice 37500
Lazo 25700
Cegielski 47500
Lilnon 75000
Pocis 4400
Ostrowiec 72000
Karasinski 9850
Rudziński 51250
Parowoz 5950
Zwardów 1010000
Borkowski 9900
Jabłkowski 8500
Zedluga 4050
Nafka 4400
Hobel 16450
Haberbusch 140000

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, dnia 28 grudnia.

Dolary St. Zjednoczonych (gotówka) w plac. 17900, w żąd. 18050.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w plac. 17850, w żąd. 17890, w tranz. —
Franki belgijskie (czeki) w plac. 1175, w żąd. 1185, tranz. —
Franki francuskie (czeki) w plac. 1294, w żąd. 1304, w tranz. —
Franki szwajc. (czeki) w plac. 3405, w żąd. 3425, w tranz. —
Funt ang. (czeki) w plac. 83500 w żąd. 83800, w tranz. —
Korony austr. (czeki) w plac. 0,28, w żąd. 0,26 i pół.
Marki niem. (got.) w plac. 230, w żąd. 235, tranz. —
Marki niemieckie (czeki) w plac. 227, w żąd. 232, w tranz. —
Miljonówka w plac. — w żąd. 1700.

Kurs marki polskiej.

ZURYCH, 27 grudnia.—Marka polska 0,05.

GFNEWA, 27 grudnia. Marka polska 0,0275

PARYŻ, 27 grudnia. — Marka polska 0,0750

LONDYN, 27 grudnia.—Marka polska — 85,000 (czek) 80,000 (gotówka).

AMSTERDAM, 27 grudnia.—Marka polska 0,015.

NEWY JORK, 27 grudnia.—Marka polska 0,0053.

WIEDEN, 27 grudnia. — Warszawa 3,85—3,95, polskie — 3,65—3,95.

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i w Berlinie

GDANSK, 28 grudnia. — (Tel. wł. „Kuriera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:
Dolar 7850—7800.
Marka polska 44,00—44,50
Tendencja słaba.

BERLIN, 28 grudnia. — (Tel. wł. „Kuriera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:
Marka pol. 45,50.
Warszawa 45,00
Szwajcaria 1400—1510.
Londyn 58,250—58,750
Nowy Jork 7,800—7,900.
Paryż 588,50—65,50
Włochy 394—399.
Beldia 511,50—518,50
Praga 242—245.

Ceny złota.

Polska krajowa kasa pożyczkowa płaćla w dniu 27 grudnia za monety złote następujące ceny: ruble 8181, marki niem. 3788, korony austr. 3221, jedn. unji łac. 3088, dolary 15907, funty szterl. 77393, korony skand. 4261, guld. hol. 6392, funty tureckie 69762, dukaty austr. 36581, belg. i holend. 36297, 1 gr złota 10570.

Len.

WIENO, 25-go grudnia. Cena za pud Len surowiec I gat. 58,00—63,000,—II gat. 47,00—53,000,—III gat. 35000—37,000, półtrzępany 62,000—63,000,— trzępany 70,000—72,000,— s temle linate 15500—16500, makuchy linate 4700—5200, Dowóz na targi Głębołm, Dokszyce, Dukstach, i Postawach średni, w Widzach, Wolożynie Hoduciskach znaczny, w Wiszniewie zwiększa się. Tendencja stała.

Czytajcie codzień rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Zjednoczone Stany Ludzkości.

Poniżej przytaczamy ustęp z mowy, którą wygłosił Frithjof Nansen z okazji przyznania mu nagrody Nobla.

Cóż widzimy, gdy rozglądamy się po Europie? Widzimy nienawiść, egoizm, zazdrość i brak zaufania, zarówno pomiędzy poszczególnymi jednostkami, jak i między całymi narodami. Wielka wojna wszechświatowa miała być ostatnią już wojną, miała stać się „wojną przeciwko wojnie“, „wojną za wolność“ i za „uciśnione mniejszości narodowe“. Cóż się stało z tymi wszystkimi szumnymi frazesami? Przekonał się, niestety, że rezultaty wojny są zawsze fatalne, nawet dla zwycięzców. Wojna jest negacją normalnego życia społecznego i skutki jej okazują się zawsze jednakowo groźne. Pomimo to znamy ludzi, którzy myślą o nowej wojnie, o nowej walce, jakkolwiek powinni sobie powiedzieć, że wojna taka byłaby dla Europy ruiną i ostatecznym zniszczeniem.

Wracamy do czasów barbarzyństwa i zdziczenia obyczajów! Kto widział kobiety, starców i dzieci wraz z całym ubogim dobytkiem i inwentarzem, obozujących na drogach publicznych i na łakach przydrożnych? Kto widział nędzę tych nieszczęśliwych, ten przyzna, że powracamy do czasów wielkich wędrówek narodów.

Powracamy do czasów, gdy zniszczenie całego narodu, jak np. armeńczyków z powierzonej im jest bagatelką, gdy zupełnie spokojnie znośmy myśl, że tam gdzieś nad Wołgą wymierają wsie i miasta. Stajemy się barbarzyńcami.

NA SPŁATY dogodnie, miesięczne dostarczamy

Książki, obrazy, gry. Obszerne katalogi za darmo. Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań. Hurtownia artykułów pism. i szkół. ul. Ratajska 11 a. 884—2

Wykwalifikowana

stenografistka

pisząca biegle na maszynie, poszukiwana. Osobiste zgłoszenia w redakcji „Głosu“ od 5—6. 00—2

Dr. Różaner

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Dzielnia № 9.

Przyjmuje od 8 do 10 i pół 1 od 4 do 8.

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 4—8. Dla pań oddzielna poczekalnia. 157—15

Jakżeż zaradzić temu nam zaufania i wiary — Dni jedynkami, pomiędzy poszczególnymi warstwami społeczeństwa, pomiędzy narodami całego świata. Brak nam zaufania i wiary w przyszłość ludzkości!

Ludzkość musi zawrócić! Albo nie do czasów barbarzyństwa i ciemnoty, lecz do tych czasów, gdy zasady chrześcijaństwa były przewodnią gwiazdą ludzkości, gdy wierzone w braterstwo ludzkości i w zbawienie ludzkości potrzebne nam ofiarności i miłości bliźniego i czynu! Gdy wzajemnie sobie zaufamy, powróci zaufanie! Nie myślę, że jest to utopia! Jest to nasz jedyny ratunek, jedyne natchnienie!

Zbawieniem naszym może stać się związek pokojowy wszystkich narodów. Stać się nim może Liga Narodów. Wierzę, że ludzie, którzy w skład jej weszli, uczynią wszystko, co leży w ich sile, by zadaniu temu podołać. Wierzę, że staną się oni wyrazicielami woli ludów, że staną się zapowiedzią i wielkim parlamentem Zjednoczonych Stanów Ludzkości.

Frithjof Nansen.

Kupujcie Pożyczkę Złotą.

PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH, KOSTJUMÓW oraz PALT
R. Góreckiej.

Al. 1 Maja № 16, m. 10, parter

Dr. med.

Braun

Pofudniowa №23.

Specjalista chorób

skórnych i wenerycznych.

Przyjmuje od 9—10 i pół, 1—3 od 5—8. Pania 1.

Młody kawaler

poszukuje od czasu do czasu

ambulansego przy inteligentnej rodzinie lub w miłym

wejściu. Cena obywatelska. Zgłoszenia codziennie do redakcji

„Głosu“ lub telefonicznie. Hotel „Głos“, K.

lisska. Tel. 338, m. 3 i 4.

10—1

Czytajcie

„Głos Polski“

MAURICE LEVEL.
PAN CHARBONNIEUX.

Niewielkie kółko dobrych znajomych, samych dobrych znajomych. Będą państwo Velutite, których pan zna, państwo Clavecon, Poral, panna de Bellenave, pan, gość zawsze mile widziany i pan Charbonnieux.

— Charbonnieux?... ten słynny morderca dziewczynki, pokrajanej w kawalki?

Pani Huchette krzyknęła z oburzeniem:

— Ach! Jak pan może powiedzieć coś podobnego! Ależ to ohydne! Przecież wie pan dobrze, że został on uwolniony ku ogólnemu zadowoleniu, gdyż z winy policji została popełniona ta straszna pomyłka...

— Żartowałem tylko...

— Nie wolno żartować z rzeczami tego rodzaju. Dużo osób mówi, jak pan: „Charbonnieux, morderca!“ Dlaczego? Dlatego, że ten nieszczęśliwiec przeżywał rok w więzieniu!

Powinno się go żałować, a ludzie unikają go, lub uśmiechają się dwuznacznie...

Przed sprawą nie znałam go zupełnie ani nie słyszałam o nim. Poraz pierwszy ujrzałam go w sądzie. Natychmiast zostałam uderzona dobrocią jego twarzy i całą wielką sympatyczną powierzchownością i przyrzekałam sobie, że muszę się z nim zaznajomić. Na początek zaprosiłam go na obiad.

Naturalnie, spotkałam się z głośnymi protestami!...

— Jakto, pani chce przyjąć u siebie tego...

— Tak, odpowiadałam, będę

przyjmowała tego zbrodniarza; na złość wszystkim!

Z początku zaczęło się na mnie dąsać, wkrótce jednak znajomi pogodzili się z moim postanowieniem: „Niechaj go sobie pani Huchette przyjmie, jeśli jej na tem zależy!“... Panna de Bellenave, widząc, że jej opinia liściowej i miłosiernej osoby, mogłaby być narażona na szwank, pragnęła go poznać, by okazać swe współczucie; pan Poudreux demonstracyjnie ukazał się z nim na koncercie; inni zaczęli prześcigać się w okazywaniu panu Charbonnieux grzeczności, ci, którzy z początku odwracali się od niego, obecnie głośno zapewniali, że nigdy nie wątpili w jego niewinność; teraz, wprawem ostatniej mody jest zapraszanie go na obiad i do tego stopnia jest rozpowszechnione, że miesiąc wcześniej trzeba go zapraszać. Cóż pan na to, mój panu Huchette, może chyba być dumna, z osiągniętego rezultatu?

Tego samego wieczoru zostałam przedstawiony panu Charbonnieux, nie doznałam jednak na jego widok tego uczucia sympatii, którem nawiąskroś przejęta była wrażliwa dusza pani Huchette.

Był to człowiek niski i krepny, o czerwonej twarzy, szerokim nosem, małych ruchliwych oczkach, ukrywanych pod krzakastymi brwiami. Pomimo tego, że wszyscy nokoło prześcigali się w uprzejmościach, Charbonnieux był ponury i opryskliwy i niechętnie odpowiadał na pytania. Pani Huchette szepnęła mi do ucha:

— On tyle wycierpiał... i tak dobrze zna ludzi!

Zebrani usiedli do stołu i pani domu posadziła go przy sobie. Przy pierwszej łyżce zupy, twarz

mu się ożywiła. Pani Huchette patrzyła nań z rozczuleniem. Obserwowałam go bez przerwy. Jadł szybko, żarłocznie, nie interesując się zupełnie swoją sasiadką. Gdy pochłoniął zupełnie pełną szklankę czerwonego wina, którą duszkiem wypił. Sprzątano talerze; pani Huchette nachyliła się ku niemu i spytała:

— Jeszcze trochę zupy?

— Odmówił; nalegała z macierzyńską tkliwością:

— Niech pan pozwoli jeszcze zupy, zaczekamy. Józefo, zupy dla pana Charbonnieux.

— Biedny człowiek! — westchnęła panna de Bellenave, napełniając jego pustą szklankę.

Podziękował skłnieniem głowy, jedząc zupę. Podano nieklego tososia, który wzbudził ogólny zachwyt. Pan Charbonnieux jadł bezustannie, nie podnosząc głowy. Przy trzeciej szklance mocnego wina, jeden z obecnych, pan Clavecon, zwrócił się do pana Charbonnieux:

— „Tam“ nie pili się tak dobrze

Pani Huchette skarciła go przerażeniem spojrzaniem; Charbonnieux odrzekł jowialnie:

— Naturalnie, że nie!

Jezyki się rozwinęły, towarzysztwo poczęło żartować. Służąca wniosła pularde w całości. Pani Huchette wyjaśniła:

— Gdy jesteśmy między sobą, nie kradzie kur w kuchni...

— Nie znam się na tem, rzekł pan Huchette; kto z państwa podejmie się pochwartać kurę?

Może pan, panie Charbonnieux?

— Zostaw pana Charbonnieux w spokoju, nie nudź go!

Ale Charbonnieux, któremu panna de Bellenave nalała właśnie

dwie szklanki burgunda, krzyknął

— Proszę mi przysunąć pularde! Poczem zanurzył nóż w mięsie i oznajmił triumfująco:

— Dobrze idzie!

— Zdumienie, czy rzeczywistość?... Zdało mi się, że, gdy zanurzał nóż w mięsie, twarz jego miała jakiś dziwny wyraz; wszyscy goście musieli mieć to samo wrażenie, gdyż zapanowała głucha cisza. Zrezygnując z nożem, zaczął walczyć z kością, z lubością spoglądając na różowe i soczyste mięso.

— Ucz się, rzekła pani Huchette do męża, głosem, który drżał trochę.

— Teraz skrzydła jeszcze i będzie koniec! — oznajmił pan Charbonnieux.

— Co za niebывала zręczność! — podziwiała panna de Bellenave. Operator pracował, zmarszczywszy najeżone brwi. Zniecierpliwili się trochę, gdyż ostrze noża zeszliżywało się w złym kierunku; pani Huchette rzekła:

— Niech się drogi pan nie denerwuje, to wszystkim się zdarza...

— Niech się pani nie obawia, już koniec, wtrącił pan Clavecon; co za wprawa!... Jakby krajanie miesa było pańskim fachem...

Zapanowała złowroga cisza, obecni trwożnie spoglądali na siebie. Pan Charbonnieux podniósł głowę; myślał, że rzucił się na zuchwałca. Tymczasem, ku ogólnemu zdziwieniu, Charbonnieux powiódł no obecnych spokojnym spojrzeniem i uśmiechnął się, pokazując swe ostre zęby:

— Słusna uwaga, kochany panie! Mała kurka! Co to dla mnie znaczy? Z trudniejszą rzeczą dawałam sobie radę!

Pani Huchette przerażona, krzyknęła błagalnie:

— Ach!... panie Charbonnieux!...

— Co? proszę pani, co? — spytał ostro. Jest to publiczna ujemnica i byłbym głupcem, gdybym się wyperł... Czyż pani sama nie posiada mnie w głębi duszy?... W mgnieniu oka stół opustoszał, Charbonnieux został sam, pól ka wał nieszczęsnej pulardy, wypił szklankę wina i wyszedł.

Przez tydzień w mieszkaniu moim wiono o niczym innym, jak o panu Huchette. Oburzeniu nie było granic, winowajcy unikano; jak wraży, starano się nawet uniknąć domu, w którym mieszkali. On zaś, ac wesoło, sadił kwiatki w wym ogródku.

Pewnego wieczoru spostrzegłem go siedzącego przed domem i palącego fajkę. Nie mogłem powstrzymać się od wyrażania mu swego oburzenia. Nie przytulił mi, później rzekł:

— Pan wierzy w tę historię? — Jestem niewinny, drogi panie, zupełnie niewinny, zapewniam pana

— Dlaczego więc, wtedy przy obiedzie wyrzekł pan te straszne słowa!

— Wytlumaczę panu, ludzie, których pan zna, nie dawali mi chwili spokoju; opiekowali się mną, zasypywali zaproszeniami, pod pretekstem rozerwania mięsa no przykrywali, zaisze, przebiegli. Nie czynili tego jednak, przez dobroć serca, lecz chęcią przed światem pokazać swą szlachetną duszę, mnie zaś wystawiając do ogłędania, jak niezwykle jakiegoś podzwrotnikow... zwierzę. Oburzyli mi i zatruli życie więcej, niż tamci zarzucający mi zbrodnie...

Obecnie, Józef Bogu, podjętem się ich wszystkich i jestem wolny... Nareszcie oddycham!